

Ks. Alfred WIERZBICKI

## EUCHARYSTIA I ŻYCIE

*Życie to nie jakaś mniej lub bardziej bogata w swej treści cecha człowieka, lecz akt jego istnienia, co sprawia, że jest ono wartością fundamentalną dla naszego człowieczeństwa. Nie można powiedzieć „tak” godności człowieka bez równoczesnej afirmacji jego życia, bez którego nie ma po prostu człowieka.*

Sądziłem, że na trasie piątej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny w 1997 roku nie zabraknie momentu pochylenia się nad sprawą dziecka poczętego. Oczekiwanie na ten właśnie moment wydawało mi się uzasadnione już tym faktem, że przyjeżdżał do nas Autor *Evangelium vitae*, który od początku swego pontyfikatu do jego programu włączył troskę o budowanie „kultury życia”, która w dzisiejszym świecie jest tak bardzo zagrożona szerzącą się „kulturą śmierci”. Oczekiwanie to spełniło się wraz z przybyciem Pielgrzyma do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, tu bowiem nastąpiła uroczysta celebrowanie „Ewangelii życia” poprzez odniesienie jej do tajemnicy Eucharystii, chociaż kontekst dla niej został przygotowany już przez wcześniejsze etapy pielgrzymki, zwłaszcza we Wrocławiu i w Legnicy. We Wrocławiu podczas Statio Orbis Jan Paweł II podjął temat będący hasłem Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego „Eucharystia a wolność”. Nie sposób, choćby tylko wstępnie, nie zauważyć, w jak wielkim stopniu sprawa ochrony życia wiąże się z rozumieniem sensu ludzkiej wolności w jej żywotnej więzi z obiektywną prawdą. Dramatyczne napięcie pomiędzy „kulturą życia” a zagrażającą jej „kulturą śmierci” wynika z przyjętych przez nie dwu odmiennych koncepcji wolności. Wobec narastających zagrożeń o charakterze wręcz „spisku przeciwko życiu”, sprawa respektu dla ludzkiego życia stała się już kwestią społeczną w wymiarze całej współczesnej cywilizacji. Dlatego też poruszenie problematyki społecznej w blasku prawdy o Eucharystii, jak to uczynił Jan Paweł II w Legnicy, buduje również właściwy kontekst do odczytania papieskiej „Ewangelii życia” proklamowanej ponownie na ziemi polskiej, tym razem w Kaliszu, w mieście, które ze względu na swą długą, sięgającą starożytności historię stanowi wymowny znak ciągłości ludzkiego życia w wymiarze następujących po sobie pokoleń. Pragnę w mej wypowiedzi zatrzymać się przy odsłoniętej przez Ojca Świętego w Kaliszu więzi łączącej Eucharystię z życiem. Nie mogę jednak nie skorzystać ze światła, jakie na tę konkretną sprawę rzuca cała pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny w przedziwnym roku 1997.



## U ŹRÓDEŁ BLISKOŚCI...

To, co mnie osobiście uderzyło w papieskiej celebracji w Kaliszu, to poetycka siła gestu i słowa Ojca Świętego. Ta poetyckość wiąże się z darem kontemplacji szczegółu, poprzez który odsłania się sedno dramatu. Jest to poezja modlitwy... Nie mówię modlitwa poetycka, gdyż chodzi tu o coś bardziej źródłowego, o takie przybliżenie do sprawy, jakie daje jedynie czysta poetycko wizja, która znajduje się u podstaw modlitewnej prośby.

“O szczęśliwy mężu, święty Józefie”. To na tej apostrofie, zaczynającej modlitwę kapłana poprzedzającą sprawowanie Mszy świętej, wznosi się poetycka wizja świętego Józefa trzymającego na swych rękach Dziecię Jezus. Józef przez to, że dane mu było „nosić, całować, odziewać i strzec” Syna Bożego, stał się persona dramatis dzieła odkupienia. Jan Paweł II, zanim w swej kaliskiej homilii wypowie „Ewangelię życia”, każe nam się zatrzymać na chwilę medytacji przy osobie świętego Józefa, a czyni tak, ponieważ chce, jak sądzę, poprowadzić nas do samych źródeł. Nikt nie był bliżej tajemnicy wcielenia od Matki Jezusa i jej męża Józefa, podobnie nikt nie jest bliżej tajemnicy Eucharystii aniżeli sprawujący ją in persona Christi kapłan. Doświadczenia świętego Józefa i kapłana, chociaż są odmienne, łączy służba życiu tak wielka, że większej i zaszczytniejszej nie można nawet pomyśleć: jest to przecież służba Panu życia – „Słowu, które stało się ciałem” (por. J 1, 14) i jest „chlebem życia” (por. J 6, 35).

Trzeba więc patrzeć na świętego Józefa trzymającego na rękach Jezusa i trzeba patrzeć na kapłana dotykającego hostii podczas jej konsekracji, aby móc adorować realną obecność Boga, który dla nas stał się człowiekiem. Moment adoracji obecności Boga pośród nas, adoracji Boga ukrytego w dziecku i w chlebie, potrzebny jest po to, aby w naszej wizji, która powstaje w duszy, nie przeważał obraz grozy i okrucieństwa świata. Takiej grozy nie była pozbawiona „Ewangelia dzieciństwa”, którą naznaczyła dramatyczna przecież ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu. Jan Paweł II przywołuje to pełne napięcia wydarzenie z dzieciństwa Jezusa nie przestając adorować Tego, w którym Bóg obdarował nas miłością, i przypomina za świętym Janem: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1).

Znam tylko jedno dzieło, które osiąga podobną kondensację duchowego pokoju w spojrzeniu na ucieczkę do Egiptu. Słuchając kaliskiej homilii Jana Pawła II przypomniał mi się obraz Caravaggia znajdujący się w rzymskiej Galerii Doria Pamphillii, zatytułowany „Odpoczynek podczas ucieczki do Egiptu”. Czuwanie Józefa przy boku odpoczywającej Maryi z dzieckiem przytulonym do jej piersi wypełnione jest przeżyciem boskiego piękna. Artyście udało się po mistrzowsku uwizualnić duchowy plan przeżyć świętego Józefa. W centrum obrazu widzimy anioła, nawet nieco niepokojącego nas swą cie-



lesnością, który gra na skrzypcach kołysankę do snu. Józef wpatrzony w twarz anioła trzyma przed nim nuty. Służy i jednocześnie kontempluje, gdyż w jego przypadku nie ma żadnego rozdziwku pomiędzy działaniem a kontemplacją. Ponieważ znajduje się tak blisko tajemnicy Boga, duszę jego napęła pogodnie piękno rozlewające się także na otoczenie będące niemyim świadkiem przygody Boga w ludzkim ciele. W gęstwinie krzewu, całkiem w tle, dostrzegamy głowę osiołka, któremu przypadło w udziale być aż tak blisko dramatu wcielenia w imieniu całej żyjącej przyrody. Ogrom chwały Bożej, którą Caravaggio pozwala nam symbolicznie kontemplować wraz z Józefem zatroskanym o Syna Maryi, rozpina się na osi, na której spotykają się oblicze anioła i otwarte oko osła stanowiące dwa bieguny cudu życia: od istot czysto duchowych do czujących tylko zmysłami. Nie są to jednak przeciwstawne bieguny, łączy je wspólna, jakkolwiek bardzo różna ze względu na różne piętra ich egzystencji, służba życiu Dziecka, któremu zagraża niegodziwość Heroda.

Jan Paweł II w swej kaliskiej homilii, prowadząc nas ku źródłom bliskości, powiązał biblijną opowieść o świętym Józefie, Opiekunie Syna Maryi, ze współczesnym świadectwem Matki Teresy z Kalkuty. „Cieszę się, że Matka Teresa mogła przemówić w Kaliszu”<sup>1</sup> – skomentował oklaski, które rozległy się po zacytowaniu przez niego słów w obronie życia nie narodzonych z przemówienia Matki Teresy wygłoszonego na Międzynarodowej Konferencji ONZ na temat Zaludnienia i Rozwoju w Kairze. Podobnie jak święty Józef stała się ona *persona dramatis* „Ewangelii życia”. Jej pogrzeb we wrześniu 1997 roku był dla całego świata okazją do złożenia hołdu dla jej postawy prawdziwie bezwarunkowej afirmacji życia każdej ludzkiej istoty. Nie można nie pamiętać, że Matka Teresa – wraz ze swymi siostrami ze Zgromadzenia Misjonarek Miłości – na swych rękach nosiła i dotykała tysiące umierających osób znalezionych na ulicach Kalkuty. Czyż nie jest to ta sama bliskość..., na jaką zasłużył święty Józef, jeśli pamięta się o słowach Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40)? Matka Teresa, która dzięki Janowi Pawłowi II mogła w czerwcu 1997 roku „przemówić w Kaliszu”, nie przestaje być rzeczniczką uniwersalizmu „Ewangelii życia”, obowiązującej bez względu na bariery kulturowe, religijne, rasowe, społeczne, ekonomiczne, polityczne, wiekowe i jakiegokolwiek inne. Jest ona świadkiem świętości każdego życia, a jej świadectwo swą niepodważalną moc zawdzięcza d o ś w i a d c z e n i u „b l i s k o ś c i” z każdą ludzką istotą. Wolno przypuszczać, że wielu współczesnych zafascynowała w postawie Matki Teresy właśnie zdolność do z e s p o l e n i a m i s t y k i i e t y k i. Czymś wręcz symbolicznym staje się stosowany przez nią gest otwierania okien w czasie adoracji

<sup>1</sup> J a n P a w e ł II, *Rodzina wspólnotą życia i miłości*, ORpol. 18(1997) nr 7, s. 35.



Najświętszego Sakramentu, aby głosy ulic Kalkuty mogły docierać do wnętrza kaplicy w domu zgromadzenia.

„Ewangelia życia”, jak świadczy głębokie w swej autentyczności świadectwo Matki Teresy, jest rzeczywiście dobrą nowiną dla człowieka, gdyż odkrywa, kim naprawdę jesteśmy i jaką wartość posiada nasze życie. Dobrze się stało, że Ojciec Święty swoim słowem w Kaliszu doprowadził nas właśnie do tego szczególnego w naszych czasach „ż r ó d ł a b l i s k o ś c i”, jakie świat odkrywa w postawie Matki Teresy z Kalkuty wobec życia ludzkiego. Nadaje to nie tylko ceną wielogłosowość jego przesłaniu, ale sprawia, że czerpie ono z najczystszych źródeł wciąż tej samej i wciąż zaskakującej swą nowością „Ewangelii życia”, której świadkami są zarówno święty Józef i Matka Teresa, jak i sam Jan Paweł II oraz uczestnicy Eucharystii w Kaliszu, reprezentujący ruchy zaangażowane obecnie w Polsce w dzieło budowania „kultury życia”. Spotkanie to stało się okazją do podziękowania przez Ojca Świętego tym wszystkim osobom i instytucjom, z którymi jeszcze w okresie przed wyborem na Stolicę Piotrową współpracował on w Polsce na rzecz obrony życia, i z tego powodu można je uznać za spotkanie świadków „Ewangelii życia” piszących swym świadectwem historię współczesnych zmaganiań o bezwarunkowe „tak” dla każdego człowieka „przychodzącego na ten świat” (por. J 1, 9).

## DRAMAT WOLNOŚCI W ŚWIETLE PRAWDY O ŻYCIU

Problem relacji moralnej pomiędzy wolnością a życiem ludzkim nie ma charakteru bynajmniej akademickiego. Do jego postawienia skłania nas smutna praxis aborcji i eutanazji popełnianych w imię prawa do wolności posuniętej tak daleko, że człowiekowi wolno rzekomo dysponować życiem czy to drugiego, czy to swoim własnym. Co więcej, na gruncie ideologii liberalnych pojawia się oskarżenie chrześcijan i w ogóle ludzi religijnych o krępowanie prawa do wolności przez narzucanie zasad heterogenicznych w stosunku do moralności, to znaczy przez wiązanie się w etyce i prawie zasadami religijnymi. Zarzutu tego jednak nie można postawić nauczaniu Jana Pawła II. W Kaliszu powiedział on wprost: „Prawo do życia nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka. Jest prawem najbardziej podstawowym”<sup>2</sup>. Spróbujmy zatrzymać się przy tym stwierdzeniu. Znaczy ono przede wszystkim, że istnieją niezależne od światopoglądu podstawy do przyjmowania absolutnie wiążącej mocy przykazania „Nie zabijaj!”. Po drugie koncepcja wolności, która dopuszcza zamach na czyjekolwiek życie, musi się okazać co najmniej sprzeczna, jeśli nie wręcz fałszywa.

<sup>2</sup> Tamże.



Ukazywanie postawy św. Józefa i Matki Teresy pozwoliło nam dostrzec, jak wielką wagę przywiązuje Jan Paweł II do kontemplacji faktu człowieka, to znaczy do kontemplacji tego, że człowiek jest i że jako istniejący (żyjący!) domaga się należynej mu jako osobie afirmacji ze strony każdego spotykającego się z nim podmiotu ludzkiego. Zobaczyć człowieka to zobaczyć go jako istotę żyjącą. Życie bowiem to nie jakaś mniej lub bardziej bogata w swej treści cecha człowieka, lecz akt jego istnienia, co sprawia, że jest ono wartością fundamentalną dla naszego człowieczeństwa. Nie można powiedzieć „tak” godności człowieka bez równoczesnej afirmacji jego życia, bez którego nie ma po prostu człowieka. „Jak dobrze, że jesteś” – tą oto zaskakująco zwięzłą formułą wyraża J. Pieper podstawowy akt miłości należynej osobie od osoby. Nie mogę wyrazić miłości, dopóki nie ogarnę nią tego podstawowego faktu, że godna mej miłości i służby osoba żyje i dlatego „tak” wypowiedziane czyjemuś życiu utożsamia się z „tak” dla osoby, chociaż go jeszcze w pełni nie wyczerpuje. Zauważmy, że właśnie słowo „tak” doskonale przylega do tego, czym jest afirmacja życia, zdaje się ono bowiem wyrażać w sposób najbardziej prosty naturę tego podstawowego aktu osoby wobec osoby, aktu tak prostego w swej treści, że pozostaje on bezwzględnym warunkiem jakiegokolwiek możliwej i coraz to bogatszej treści aktów miłości osoby przez osobę.

W prawdę o osobie wpisana jest więc prawda o jej życiu, a wyeliminowanie tej prawdy, czy nawet tylko jej przyćmienie, zniweczyłoby w ogóle prawdę o człowieku jako osobie. Ochrona życia ludzkiego, od jego poczęcia aż do naturalnego zgonu, nie jest tylko kwestią światopoglądu, ale jest podstawowym prawem człowieka, którego uzasadnienie daje się przeprowadzić w oparciu o poznanie ontycznej i aksjologicznej rangi osoby i jednocześnie fundamentalnej wartości życia ludzkiego jako tego dobra dla osoby, bez którego przestaje istnieć dobro samej osoby. Po wtóre, właśnie dlatego, że mogę na gruncie mego własnego doświadczenia, to jest niezależnie od danych światopoglądowych, poznać prawdę o człowieku, moja wolność jako podmiotu zostaje związana od wewnątrz przeze mnie samego – podmiot – normatywną mocą mojego własnego aktu poznania. Prawda w ten sposób ujawnia swą normatywną moc, że wolność podmiotu jest zaangażowana już w samym akcie poznania poprzez moment asercji, czyli „przytaknięcia” ze strony podmiotu temu, co sam stwierdza. Dramat wolności koniec końców przedstawia się jako dramat poznania. Mówiąc o sprawie podstaw powinności moralnej, ks. Tadeusz Styczeń akcentuje rolę świadka i powiernika prawdy, w jakiej podmiot nagle rozpoznaje siebie już wtedy, kiedy odkrywa, iż jest podmiotem aktu poznania prawdy. Rzecz przecież w tym, że od momentu, w którym poznałem prawdę, mogę skrzywdzić tego, w kogo godzę moim niegodnym czynem, sprzecznym z prawdą o adresacie tego czynu, ale trzeba pamiętać także o tym, że tym samym czynem mogę skrzywdzić siebie... jako świadka



i powiernika prawdy. Nie wolno mi ani myśla, ani czynem zaprzeczyć temu, co sam stwierdziłem.

„Prawdziwa wolność zawsze kosztuje!” – uczy Ojciec Święty w homilii we Wrocławiu<sup>3</sup>. Wolność kosztuje, ponieważ jest ona rozumna i wymaga pracy nad sobą. Pociąga za sobą kulturę wolności, która leży u podstaw kultury życia i miłości. Wolność jest więc w pewnym sensie zmaganiem ze sobą... o siebie. Stawką tego zmagania jest własne spełnienie lub niespełnienie. Ojciec Święty dodaje do tej myśli kolejną: „Prawdziwą wolność mierzy się stopniem gotowości do służby i do daru z siebie”<sup>4</sup>. Nie można tej prawdy o ludzkiej wolności, czytelnej w pełni dopiero w świetle Ewangelii pokazującej niedościgły wzór postawy (pro-egzystencji) Jezusa Chrystusa, czyli postawy bycia dla drugiego, nie odnieść do tej podstawowej postawy bycia dla drugiego, jaką jest afirmacja życia drugiego. Sprawa ochrony życia urasta w związku z tym do rangi podstawowego kryterium tego, w jaki sposób korzystamy z daru wolności. Ponieważ chodzi tu o życie lub śmierć istot niewinnych oraz o moralne ocalenie lub moralne samobójstwo sprawcy czynu, stosunek do życia ludzkiego staje się także najważniejszą miarą naszego człowieczeństwa.

### OCHRONA ŻYCIA OCHRONĄ CYWILIZACJI PRZED BARBARZYŃSTWEM

Stosunek do życia staje się miarą humanistycznego, prawdziwie ludzkiego charakteru cywilizacji. „Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej”<sup>5</sup>. Słowa Ojca Świętego wypowiedziane w Kaliszu są ostrzeżeniem przed takim budowaniem współczesnej cywilizacji, która opiera się na prymacie techniki przed etyką, co sprawia, że cywilizacja pozostaje obojętna bądź wręcz wroga wobec wartości ludzkiego życia. Stosunek do ochrony ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, również do jego prawnej ochrony, wyznacza wspólnie podstawowe kryterium tego, w jakim kierunku rozwijać się będzie nasza cywilizacja, czy będzie ona cywilizacją sprzyjającą wszystkim bez wyjątku istotom ludzkim, czy też będzie cywilizacją, w której życie ludzkie jest podporządkowane kryteriom utilitarnym.

<sup>3</sup> J a n P a w e ł II, *Eucharystia szkołą wolności i solidarności międzyludzkiej*, ORPol. 18(1997) nr 7, s. 15.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> J a n P a w e ł II, *Rodzina wspólnotą życia i miłości*, s. 35.



Nie sposób nie zauważyć sprzeczności tkwiącej w liberalnej koncepcji praw człowieka, która uznaje aborcję i coraz częściej także eutanazję za prawa człowieka, nie odwołując się przy tym do naturalnych aksjologicznych podstaw praw ludzkich, lecz uważając je za prawa wynikające z samej wolności człowieka. Sprzeczność ta polega na tym, że wolność jednych prowadzi tu do unicestwienia innych. Trudno o bardziej radykalne zburzenie podstaw ludzkiej wspólnoty, jeśli jej członkiem zostaje się nie na mocy naturalnego faktu poczęcia się i narodzin i jeśli u genezy wspólnoty – w konsekwencji założeń tej koncepcji wolności – stoi przemoc tych, którzy mają prawo żyć, wobec tych, których tego prawa pozbawia się wskutek zastosowania demokratycznych procedur legislacyjnych. Czy fakt ten nie powoduje poważnego kryzysu demokracji i czy ona również nie potrzebuje ocalenia za sprawą ocalenia przez nią życia każdej istoty ludzkiej, aby dobro wspólne, dla którego istnieje państwo, nie przestawało być dobrem osób?

Aborcja i eutanazja są kwestiami moralnymi, ale stają się również kwestiami politycznymi w momencie, kiedy państwo przypisuje sobie kompetencję wydawania ustaw aborcyjnych i eutanazyjnych. W ten sposób dochodzi do totalitarnego wypaczenia samej demokracji. Mówienie w tym przypadku o totalitaryzmie wydaje się w pełni uzasadnione, gdyż mamy tu do czynienia z apriorycznymi rozstrzygnięciami dotyczącymi natury ludzkiej, wolności i wartości ludzkiego życia, na których opierają się konstrukcje prawne. Totalitaryzm rodzi się z braku lub w wyniku negacji prawdy o człowieku, w miejsce bowiem realistycznej wizji osoby ludzkiej jako kryterium moralnej wartości ludzkiego działania, w tym działania w obszarze politycznym, wprowadza się kryteria takie, jak klasa, rasa bądź czas życia człowieka, przed czy po urodzeniu lub w pobliżu śmierci. Są to w istocie rzeczy czynniki, które nie pełnią konstytutywnej roli dla człowieczeństwa podmiotu ludzkiego, a zastosowanie ich jako kryteriów norm prawnych sprawia, że prawo uderza w godność człowieka jako osoby i nie może nie być prawem złym, powodującym szkodliwą destrukcję życia społecznego.

Prawna legalizacja aborcji i eutanazji pociąga za sobą z jednej strony praktyczny rozpad więzi między polityką a moralnością, na skutek czego polityka staje się moralnie zła, z drugiej zaś strony przyczynia się do szerzenia demoralizacji w skali publicznej. Są to niewątpliwie przejawy degradacji kultury i wypierania cywilizacji przez barbarzyństwo. Ewidentny jest związek faktu obniżania się wrażliwości społecznej na wartość ludzkiego życia z faktem prawnej legalizacji aborcji i w niektórych krajach poważnej tendencji w kierunku legalizacji eutanazji. Sprawa jest dramatyczna do tego stopnia, że prawna legalizacja aborcji zdaje się w szerokich kręgach społecznych czynić jakby nieważną i nie podlegającą już dyskusji moralną stronę zagadnienia. Problem przestaje niejako istnieć, ale czy „zmowa milczenia”, niedopuszczalność wręcz stawiania samych pytań, nie ujawnia głębokich totalitarnych ko-



rzeni liberalistycznego podejścia do problemu wartości ludzkiego życia? I w tym właśnie sensie należy mówić o „spisku przeciwko prawu do życia”, gdy sama świadomość takiego prawa zdaje się zanikać.

Jest rzeczą niewątpliwą, że ten niepokojący stan świadomości społecznej przyzwalającej na usankcjonowaną prawem śmierć nie narodzonych jest objawem głębokiego kryzysu moralnego. Stanowi on z kolei istotny wymiar współczesnego kryzysu społecznego, ponieważ współcześnie doniosłą kwestię społeczną stanowi również nihilizm zagrażający najbardziej elementarnym podstawom ludzkich wspólnot. Stan tego napięcia Jan Paweł II przedstawia w encyklice *Evangelium vitae* jako strukturę grzechu: „W istocie, choć wiele poważnych problemów, występujących we współczesnym społeczeństwie, może tłumaczyć w pewnej mierze, dlaczego tak powszechny jest klimat niepewności moralnej, i zmniejszać czasem subiektywną odpowiedzialność poszczególnych osób, jest również prawdą, że stoimy tu wobec rzeczywistości bardziej rozległej, którą można uznać za prawdziwą strukturę grzechu: jej cechą charakterystyczną jest ekspansja kultury antysolidarystycznej, przybierającej w wielu wypadkach formę autentycznej «kultury śmierci»” (nr 12).

Z przytoczonych stwierdzeń encykliki nie wynika bynajmniej, że wszystko we współczesnej kulturze jest śmiercionośne. Taka interpretacja byłaby na wskroś absurdalna i przeciwna afirmatywnym intencjom Zwiastuna Ewangelii Życia. Nie ma bowiem żadnej konieczności dziejowej, aby kultura nihilistyczna miała przeważać nad kulturą „życia”, nawet jeśli jej szerzenie się i przenikanie do kultury masowej przybiera rozmiary budzące uzasadniony niepokój. To, co uderza w kaliskiej homilii Ojca Świętego poświęconej zagadnieniom świętości ludzkiego życia i jego ochronie, to świadectwo jego ogromnego zaufania do tych, którzy podejmują nieodzowny „etyczny wysiłek” w celu wprowadzenia w czyn strategii obrony życia.